



Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony. — Z przesyłką o 40 hal. kwartalnie drożej. — W Wielkiem Księstwie Poznańskiem i całym państwie Niemieckiem 8 marek. — W Ameryce 3 dolary. — We Francyi i Szwajcaryi 8 franków.

ADRES REDAKCYI: Lwów, plac Maryacki l. 10. — ADRES ADMINISTRACYI: Lwów, ul. św. Szymona l. 2.

Walerya Szalay.

## POWSTANIE W R. 1863.

Wielką, choć smutną pamiątką dla Polski całej jest dzień 22-go stycznia. W dniu tym święciliśmy czterdziestą rocznicę ostatniej walki o wolność — walki, co kraj cały skąpawszy w morzu krwi i łez, zakończyła się — klęską!

Od czasu rozbioru naszej Ojczyzny, Polacy kilkakrotnie już chwyтали za broń, chcąc potargać pęta, jakimi wróg ich skrępował. Było powstanie Kościuszkowskie i legiony i rok 1831 — wszystkie jednak walki kończyły się pogromem; po każdej z nich wróg coraz cięższe nakładał nam jarzmo, wreszcie po roku 1831 odebrano Polakom i tę odrobinę swobód, jaką posiadali jeszcze, rozpacz ogarnęła wszystkich. Naród wysiłony walką ciężką długo cierpiał w milczeniu, ale później w miarę jak zacierały się ślady przejść krwawych a ucisk wzrastał, poczęto myśleć znowu o zbrojnym powstaniu i gotować się do niego.

Przygotowania te odbywały się w największej tajemnicy, z rozwagą i bez pospiechu, rozłożono je na kilka lat, wiedząc że im pomyślniejszym ma być wynik walki, tem staranniej przygotować się do niej trzeba. Wybuch powstania naznaczono na rok 1865 i gdyby wybuch ów mógł być istotnie nastąpić w oznaczonym wyżej czasie, kto wie, czy walka nie byłaby się skończyła zwycięstwem dla Polaków.

Niestety — inaczej chciały losy! Nie brakło wtedy ludzi, którzy choć Polakami się zwali, dbali tylko o własną wygodę i korzyści, tym za-

leżało na tem, by w przyjaznych stosunkach pozostawać z Rosją, od której różnych odznaczeń się spodziewali i ze strachem myśleli o każdym ruchu narodowym, który zakłócić by mógł ich wygodny tryb życia. Wśród niechętnych, naczelnie miejsce zajmował margrabia Aleksander Wielopolski, i gdy pierwsze wieści o przygotowaniach doszły do jego uszu, postanowił użyć całej swej władzy i sflumieć w zarodku myśl zbrojnego powstania.

I wtedy to wyszedł niespodziewany przez nikogo dziki i nieludzki rozkaz poboru do wojska, mający na celu ubezwładnienie całej młodzieży, rwącej się do czynu, rozkaz, co dziesiątki tysięcy polskich synów, braci mężów i ojców porwał miał ziemi ojczystej — i odzianych w moskiewskie szynele, pognać w świat obcy, daleki! Nastąpiła straszna chwila: żołdaci moskiewscy wpadali do domów i głusi na łzy i błagania zrozpaczonych rodzin, uprowadzali ze sobą skutych rekrutów — cała Warszawa rozbrzmiewała jękiem boleści i dzikimi okrzykami żołnierstwa.

Większość jednak mężczyzn dowiedziała się zawczasu o niebezpieczeństwie, które im groziło, ci też nie namyślając się wiele zemknęli z Warszawy, a zmuszeni kryć się i bronić przed bezprawiem, rozpoczęli z wrogiem wojnę podjazdową.

To był początek powstania. Ze zaś wybuchło o dwa lata wcześniej niż zamierzano, i w porze tak bardzo nieodpowiedniej, gdzie mrozy

i śniegi gnębiły zbiegów nie gorzej od wroga, zatem i wyniki jego nie mogły być pomyślne.

Mimo to nie upadano na duchu. Potworzyło się wnet mnóstwo większych i mniejszych oddziałów, których dowódcy walczyli często pod przybranym imieniem, nie chcąc by wróg mścił się nad ich rodzinami. Oddziały te, niezaopatrzone wskutek przedwczesnego wybuchu w broń i amunicję, pozbawione funduszków, żywności, odzieży, wszelkich najniezbędniejszych potrzeb do życia, dokażywały cudów waleczności. Nastąpił okres walk krwawych, zaciekle, gdzie garść bezbronnej prawie młodzieży, szła z piersią odkrytą, na moskiewskie bagnety i działa — i poświęceń tak szczytnych, że z czcią i podziwem schylamy przed nimi czoła, dumni, że takie duchy wydał naród Polski!

Sama jednak odwaga i poświęcenie nie wystarczyły do złamania przemocy brutalnej, mimo nadludzkich wysiłków — powstanie, trwające około ośmnastu miesięcy upadło wreszcie, wróg zaś począł znęcać się bez litości nad pognębiionymi, co w obronie Ojczyzny oręż podnieśli i ich rodzinami. Więzienia napełniły się ofiarami. Rozpoczęły się śledztwa, tortury i wyroki śmierci. Tysiące skazanych ginęło pod pałkami, na szubienicach, lub od kul moskiewskich, — tysiące gnano

na Sybir, gdzie większość w drodze już umierała — nie miano względu na wiek, ani na płeć: kobiety, dzieci, starcy, kapłani, wszyscy zarówno spotkać się mogli ze stryczkiem, różgami lub Sybirem, jeśli cień podejrzenia był, iż jakikolwiek udział brali w powstaniu!...

A jednak choć upadło powstanie, choć tysiące Polaków zginęło w mece, a ziemia cała była jak jedna straszna, krwawiąca rana, nie zginął duch polski! Dzieci i wnuki tych ludzi, co krew i życie ponieśli w ofierze swej ziemi i sprawie świętej, przechowały w duszy swej tę wielką gorącą miłość Ojczyzny, która bezbronnym, znękanym dawała siły nadludzkie — przechowały zaszczytne ich hasła.

Jednym z najpiękniejszych wspomnień powstania styczniowego, jest zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie włościan, które zaraz po wybuchu ogłosił Rząd Narodowy, twierdząc, że nie będzie Polski, póki wszystkie Jej dzieci zarówno znać i miłować Jej nie będą! Tą też drogą idziemy dziś my, następcy tych, którzy krwią swą i poświęceniem jaśniejsze dni wywalczą nam przagnęli — a choć zginęli, posiew ich nie poszedł na marne!

Cześć ich pamięci!

rozpryskiwały się pod stopami walczących, i opadając na drzewa i krzaki, marzły tam, na kształt rubinów.

Cześć dokonywał cudów odwagi. Pałką swoją, wedle obietnicy, uderzył tak silnie w głowę pierwszego z brzegu Moskala, że ten zwałił się odrazu na ziemię. Chłopak porwał jego karabin i zatoczywszy nim młynca w bój skoczył. Zapomniał o głodzie i zmęczeniu — oczy mu rozgorzały, brew zmarszczył i siać począł takie zniszczenie, że rozwścieczeni żołdaci gromadnierzucili się na niego, on zaś oparłszy się o gruby pień drzewa, odpierał ich ciosy i bronił się jak lew. Ale i jemu sił w końcu brakło, coraz słabiej odpierał zadawane mu ciosy, zwłaszcza że kula moskiewska uwięzła mu w ramieniu, z którego krew uchodzić zaczęła. Dojrzał to Stach i z kilkoma zuchami rzucił się na odsiecz towarzysza i w porę przybył, bo wtedy gdy bagnet żołdacki dotykał już prawie piersi ślaniającego się Czesia.

Walka też skończyła się już niebawem. Niedobitki Moskali umknęły w nieładzie, na poboju zostawiały tylko trupy i rannych kilkunastu, a między tymi ostatnimi Cześć, nad którym klęczał Stach tamując krew broczącą obficie.

Cześć blady był i siedzieć niemógł nawet o własnej sile, ale uśmiechał się wesoło

— Widzisz Stachu? — mówił wskazując na drzewo, pod którym się bronił. — Obiecałem że i dla was broń zdobędę i dotrzymałem słowa!

Jakoż istotnie, oparte o drzewo, stały tam trzy karabiny na żołdatkach zdobyte.

— Aleś ty ranny biedaku — szepnął Stach ze łzami — a tu nawet szopy niema, gdziebyś mógł wypocząć!

— Dajże pokój! takie draśnięcie! Jutro i śladu nie będzie! — pocieszał go chory.

Ale Stach głową potrząsnął. Wiedział on że rana głęboka, a chłopak wycieńczony i zginie, jeśli ratunku mieć nie będzie — to też rozpaczył go ogarniała gdy myślał o tem.

— Nie frasuj się synku, wszystko dobrze będzie! — zabrzmiał nagle głos jakiś obok niego.

Stach drgnął i oczy podniósł zdumiony. Stał przed nim człowiek wyniosły, krzepki, o białych jak mleko wąsach i otwartej, szla-

chetnej twarzy. Ubrany był w kurtkę szarą sukieną a z za pleców widniała mu lufa strzelby.

— Kto pan jesteś? — spytał dowódzca powstańców, podczas gdy oczy wszystkich niespokojnie śledziły przybysza.

— Leśnik puszczy tutejszej — odparł zapytany. — Widziałem ja jaką kurtę skroiliście tym psim synom! To też teraz odpoczynek się wam należy za trudy poniesione! Chodźcież do mnie, moje obejście tak ukryte w puszczy, że nie łatwo je wysledzić. Zanoćujecie i posilicie się, a i ranni na brak opieki pewno uskarżać się nie będą!

Ale młody wódz popatrzył nań nieufnie.

— Skądże wam nagle gościnność taka? — spytał. — Toż pan nie znasz nas... ani my pana!

— Boicie się zdrady? — rzekł spokojnie stary. — Nie dziwię się wam! Ale zaraz wam powiem czemu sprzyjam wam więcej może niż kto inny...

Tu głos mu zadrżał i łzy ciężkie zawisły na rzęsach.

— I mnie synów dwóch do wojska wziąć chciano — rzekł, — którzy błakają się gdzieś, jak wy, bez schronienia, więc mię serce do was ciągnie... Może za gościnność wam okazaną, ktoś inny przytuli i nakarmi moje dzieci!

I otrząsnąwszy się ze wzruszenia mówił dalej:

— Chodźcież do mnie, opatrzymy rannych, oddamy ich pod opiekę niewiastom moim, a my jutro skoro świt ruszymy w dalszą drogę. Bo i ja pójdę z wami, da Bóg nie jednego Moskala ściągnę z mej strzelbiny!

— Bóg zapłać za serce! — rzekł dowódzca, ściskając serdecznie dłoń starego. — A zatem w drogę! — zawołał zwracając się do oddziału swego.

W jakiś czas potem gromadka zbiegów roztasowała się w siedzibie poczciwego leśnika, przyjęta z gościnnością serdeczną. Cześć leżał na wygodnym pościu z raną opatrzoną starannie. Stach pochylał się co chwila nad chorym, podając mu napój chłodzący, a chłopak szeptał gorączkowo:

— Bo to... widzisz Stachu... dotrzymałem słowa... ot karabiny!...



Walerya Szalay.

**Z**awrzał bój krótki, rozpaczliwy. Wróg, niespodziewając się natarcia, ostępiał w pierwszej chwili, a nim opamiętano się, już niejeden karabin znalazł się w ręku polskim,

walczono zaciekle na bagnety i kije, na kolby i pięści. — Głucha puszcza rozbrzmiewała teraz hukiem wystrzałów, jękiem rannych i dzikimi okrzykami. Biały, puszysty śnieg, deptany i tratowany, czerwieniał się coraz gęściej kałużami krwi świeżej, której krople

# ZAPUST KRAKOWSKI.

(Dokończenie).

Z przychołu naszego,  
Wstępujemy do domostwa waszego,  
Od mantuńskiego książećcia,  
Od księcia Zapusta.  
A pyta: jest-li u was kura tłusta,  
Kawałek kiełbasy, albo szklanka miodu,  
Bo mu się brzuszek pokurczył od głodu?

Gospodarz uradowany odpowiedział: I o-  
wszem prosimy bardzo, prosimy!

Parobeczek zniknął, lecz wrócił po chwili  
otwierając drzwi na oścież, któremi majesta-  
tycznie wszedł drugi z ogromnymi wąsami  
i długą brodą z konopi, odziany w kożuch  
barani włosom na wierzch obrócony, na głó-  
wie miał wysoką, śpiczastą czapkę papierową,  
przystrojona w choinkę i wstążki różnokolo-  
rowe, które mu aż do pasa spadały; w ręku  
trzymał drewniany toporek. Za nim wszedł  
trzeci, pochylony, wspierając się na dwóch  
kulach drewnianych, aż do ziemi okryty wiel-  
kim kocem kudłatym, w czapce ośli łeb na-  
śladowanej, z ogromnymi uszami, a na szyi  
miał dzwonek na rzemyku zawieszony. Dalej  
jeszcze jeden, także w wysokiej czapce pa-  
pierowej, w sukmanie naszytej różnokoloro-  
wym papierem, z kosturem i wielkim koszem  
w ręku.

Gospodarz zapytał: Coście wy za jedni?  
Na to Zapust rzecze:

Ja jestem Zapust, mantuńskie książe,  
Idę z dalekiego kraju,  
Gdzie psy ogonami szczerkają,  
Ludzie gadają łokciami,  
A jedzą uszami.  
Słońce wschodzi o zachodzie, a o wschodzie  
[zachodzi,

A kurcze kokoszę wodzi,  
Každy na opak gada,  
A deszcz z ziemi na niebo pada.

— A ten drugi, co z tobą przyszedł?—  
pyta się gospodyni.

— Uczony osieł, co mieszka w stodole,  
Jest profesorem, uczy dzieci w szkole,  
Jako zadzwoni, żeby wnet skakały,  
I półkwatkiem gorzałkę spijały.

Poczem stanąwszy w środku izby, gdy  
przebrany za osła skakał do koła, począł de-  
klamować z przesadą:

Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony,  
Przepuście nam matko, żem nie ogolony,

Szczęść wam tu pani matko do chałupy,  
Na szperkę, jajka i krupy.  
Przechodziliśwa wedle chlewika,  
Aż tu maciora z płaczem nas spotyka:  
I narzeka przed nami ona biedna świniņa,  
Zeście jej zabili syna.

Jesli się chcecie zaprzecć, to są dobre znaki,  
Bo ono na korycie jeszcze szczeć i klaki.  
Weźcie no pani matko noża ostrego,  
Napocznijcie tego nieboszczyka pstrego;  
A ostrożnie wedle rękę,  
Żebyście sobie nie zadali męki;  
Od boku do boku,  
Żeby nam też przybyło w tłomoku;

Bo już mięsopust drzwi zapiera,  
To wam się nieboszczyk do krzty stera.  
Dajcie też nam jaj kopę,  
To se nasadzimy kwokę,  
Żeby się wam kokosze darzyły,  
A kurczęta w pokrzywy nie kryły.  
Dajcie nam co macie dać,  
Nie dajcież nam długo stać,  
Bo tam księżniczka wygląda,  
Za mną po polu ogląda,  
I na wszystkie strony odwraca,  
Gdzie się też mantuńskie książe obraca.

Potem zaspiewał chór cały:

A sięgajcież do dymnika,  
Do tego tam wędzennika,  
Dajcież nam tu na łaskę,  
Chociaż z niego kiełbasę,  
Choć kawałek ziobierka,  
Boć na nim tłusta šperka.

Po tej oracyi, gospodarz dał każdemu  
po szklance piwa i po szklance miodu, go-  
spodyni nakrajała chleba, kołacza i kiełbasy  
sporo i włożyła do koszyka który parobczak  
trzymał. Ucieszeni podarunkiem wszyscy za-  
częli tańczyć w koło i śpiewać:

Zapust, zapust! zapustowe dziecię!  
Ucieszcie się chwilkę, bo go nie ujrzycie,  
Bo go nie ujrzycie aż na przyszły roczek,  
Aże mu od żuru na nic schudnie boczek.

Poczem wyniosła się wesoła drużyna, idąc  
na dalszy obchód wioski.

W godzinę potem, stary ojciec gospodyni  
wyniósł na kiju uwiązanego śledzia i wore-  
czek popiołu, a sama gospodyni miskę żuru  
już na postno przyprawionego. Stary potrzą-  
sając śledziem i popiołem obchodził izbę do-  
koła wypędzając mięsopust. Posprzątano szczą-  
tki mięsnej wierzery i żur zastawiono, a ka-  
żdy z obecnych musiał go przynajmniej sko-



sztować. Temu obrzędowi towarzyszył śpiew  
następny:

Jakże się miewasz  
Mój panie Żurowski?  
Będzie cię zajadał,  
I sam pan Krakowski.  
A ja sprawię tobie  
Czerwone pończoszki,  
Czerwone pończoszki,

Zieloną kapotę,  
Będiesz miał Żurowski  
Cały post robotę,  
Stanieć tej roboty,  
Do wielkiej soboty.  
Wstępna środa następuje,  
Pani matka żur gotuje,  
A pan ojciec siedzi w dziurze,  
Jak się miewasz panie Zurze!  
Wiwat! wiwat! wiwat!

## Portrety cieniowe.

### III.

W dalszym ciągu podajemy wam portrety  
cieniowe:

9. *Mielecki Kazimierz*, jeden z najenergiczniej-  
szych przywódców powstania w Kaliskim, po  
licznych utarczkach z przeważającymi siłami mo-  
skiewskimi i odniesionych zwycięstwach pod  
Izbicą, Mieczownicą, Łądkiem, Kazimierzem i Śle-  
żynem, otrzymał ciężką ranę i zmuszony był udać  
się w Poznańskie w celu leczenia się, gdzie je-

dnak w skutek tej rany umarł w Mamliczu dnia  
10 lipca 1863 r. w 32 roku życia swego, zostawia-  
jąc rodziców, żonę i troje dzieci.

10. *Chmieliński Zygmunt*, były oficer wojsk mo-  
skiewskich, był pułkownikiem w powstaniu, w Woje-  
wództwie krakowskim. W bitwie pod Bodrzecho-  
wem śmiertelnie raniony i wzięty w niewolę, zo-  
stał rozstrzelany w Radomiu dnia 23 grudnia  
1863 roku.

11. *Romanowski Mieczysław*, jeden ze znako-

mitszych naszych poetów, na odgłos powstania pierwszy zamienił pióro na pałasz i stawiwszy się pod rozkazy Lelewela, z zapalem pełnił obowiązki adjutanta. Krótki atoli był zawód wojenny młodego żołnierza-poety. W potyczce z dziczą moskiewską pod Józefowem dnia 24 kwietnia 1863, poległ na polu walki, gdzie zwłoki jego doznały jeszcze zwierzęcego pastwienia się nad niemi.

Fr. Barański.

## MUCHA. MONOLOG.

Tadzio (*wchodzi z książkami i zeszytami pod pachą*). Rozpoczyna się czas upalny, gorący, słoneczny, a muchy, poczynają już naprzykszać się człowiekowi... (*po chwili*) Przyszedłem tutaj z drugiego pokoju, bo mi w tamtym, spokoju nie dają. Kiedy co piszę albo czytam książkę, to muchy tak mi strasznie dokuczają, że wcale pisać ani uczyć się nie mogę. Siadają na nosie, czole albo oczach i trudno się przed niemi opędzić. A jakie to śmiała?!... Siadają swobodnie, gdzie im się tylko spodoba... Spędzę je z nosa, siadają na czole, gdy spędzę je z czola, siadają na oczach i łechcą swojemi łapkami. Nieznośne stworzenia, strasznie dokuczliwe. A jakie są przytem zwinne. Jakby przewidywały, że im grozi niebezpieczeństwo, i zanim się je chce uchwycić już odlatują. Tutaj, może swobodniej będę mógł pracować (*po chwili*) Ażeby je schwytać, trzeba być bardzo zręcznym. Co którą chciałem uchwycić, to mi się wysmyknęła. A że przysłowie powiada: kto mędrszy ten ustąpi, przeto (*z naciskiem*) ja im ustąpiłem i poszedłem z tamtego pokoju, może tu, będę wolny od ich natarczywości. (*Siada przy stole i zabiera się do roboty*).

A mam jeszcze bardzo wiele do czynienia. Tam przeszkadzały mi muchy, to też nic robić nie mogłem, bo odpędzając muchy, gubiłem wątek myśli, i ani rusz naprzód nie mogłem postąpić. Mam tyle do roboty, że i za dwie godziny końca jej nie będzie. (*Pisze, po chwili mówi*). Papier taki nierówny, jakiś chropawy, że się zadziera pod piórem... (*pisze, po chwili*). A może to nie papier temu winien, tylko pióro, bo złe... (*pisze, po chwili*) I to nie, tylko atrament temu winien, bo błady i ma pełno kłaczków... (*pisze, po chwili*) To wszystko nie prawda — to stół za wysoki... (*pisze — po chwili*). I to nie — to pewnie krzesło za niskie?... (*Odkłada pióro*) Jakoż pisanie mi nie idzie.

12. Hauke Józef, hrabia, urodzony w roku 1834, służył w wojsku rosyjskim na Kaukazie. Na wieść o powstaniu pospieszył do Polski i brał w niem gorący udział pod nazwiskiem Bosaka. Później walczył po stronie Francuzów przeciw Prusakom i poległ w roku 1871 w bitwie pod Dijonem.

Fr. Bar.

(Ciąg dalszy nastąpi).

**KALENDARZYK HISTORYCZNY**

DZIEJÓW POROZBIOROWYCH  
zestawiony przez uczenie  
Zakładu naukowego p. Wiktoryi Niedziałkowskiej.

**3 lutego 1893. Śmierć Teofila Lenartowicza.** Lat 10 mija, jak zmarł na tułaczce, lirnik mazowiecki, autor „Bitwy racławickiej“, „Lirenki“, „Wiochny“, „Zachwycenia“ i wielu innych uroczych poezji, w których przebija jego miłość do ziemi ojczystej i ludu, w utworach tych wyidealizowanego i przedstawionego w innym kierunku, niż to czynią dzisiejsi poeci ludowi. Lenartowicz całe życie tęsknił do kraju, który zmuszony był opuścić z powodu wypadków w 1848 r. i choć mu tam na obczyźnie „...nie zabrakło Ani soli, ani chleba, Jednak wszystko to za mało Bo swojego nie miał nieba“.

Spełniając gorące życzenie poety, zwłoki jego sprowadzono do kraju z Florencji, gdzie życia dokonał, i pochowano w grobach zasłużonych na Skalce.

**5 lutego 1831. Dybiez przekracza granice Królestwa polskiego.** Na pokonanie powstania listopadowego został wysłany do Królestwa generał rosyjski Dybiez na czele armii liczącej 160.000 żołnierzy. W dniu 5-go lutego 1831 roku Dybiez przekroczył granice Królestwa polskiego, idąc drogą na Łomżę. Armia ta była trzy razy tak wielką jak wojsko polskie, jednak nasi nie tracili odwagi i nadziei w zwycięstwo, ufni w słuszność sprawy, za którą walczyli.

**7 lutego 1863. Maniukin spalił miasteczko Siemiatycz w gubernii grodzieńskiej.** Powstanie w 1863 roku rozszerzało się na Litwie. Dowódcą wojsk moskiewskich był tam Maniukin, który spalił miasteczko Siemiatycz, mszcząc się na Polakach za zadaną mu klęskę. W płomieniach utraciło życie 2500 naszych braci, z tych większa część nie biorąc udziału w powstaniu. Takimi to środkami Rosja w XIX wieku tłumiła uczucie narodowe u Polaków.

**8 lutego 1863. Pamiętna bitwa pod Węgrowem w gubernii siedleckiej.** Podczas bitwą dowódca oddziału powstańczego, Sokół, przewidyując niechybną klęskę, postanowił cofnąć się. Aby ochronić towarzyszy i zabezpieczyć im odwrót, 200 powstańców rzuciło się na wojsko nieprzyjacielskie. Wszyscy 200 zginęli, ale życiem swem okupili ocalenie oddziału, który cofnął się w porządku. Ci rodacy nasi ginący od kul nieprzyjacielskich po to, aby ocalić honor imienia polskiego, czyż nie zasługują aby byli wspomniani z równą czcią jak bohaterowie z pod Termopil.

**10 lutego 1768. Zmarł w Warszawie ks. Gabriel Baudouin,** założyciel szpitala „Dzieciątka Jezus“ w Warszawie. Życie jego to jedno pasmo poświęceń i pracy dla bliźnich. Rozdawał wszystko co miał, bienniejszym, a przez długie lata zbierał składki, by mógł urzeczywistnić cel swego życia, by opuszczonym dzieciom dać schronienie i opiekę. Ileż upokorzeń zniósł, na ile szyderstw narażał się ten świętobliwy sługa Boga! Wszyscy znają wiersz Jaskiewicza p. t. „Policzek“ i wszyscy pamiętają słowa ks. Baudouina, który na doznana obelgę odpowiedział z nieziemską pokorą: „To dla mnie, a co dla dzieci“. I rzeczywiście przyjmował na siebie wszystkie możliwe krzyże i znoje, a w końcu stanął w Warszawie szpital „Dzieciątka Jezus“. Tysiące biednych dzieci znajduje tam macierzyńską opiekę. To też cześć pamięci tego cichego i pokornego sługi ołtarza, który tak wielkiego dokonał dzieła!

Poprobuję się uczyć zadanej lekcji. (*Wstaje, bierze książkę, otwiera ją i mrużąc przechadza się po pokoju, opędzając się od czasu do czasu jak gdyby przed muchą — nagle z wykrzykiem mówi*): Masz tobie!... Co to jest?... Mucha... Tak to ona!... Mucha z tamtego pokoju... Aż tu za mną przyleciała i przeszkadza mi w nauce... Poczekaj nieznośna! Opuściłem tamten pokój, ażeby uniknąć waszego natręstwa, a ty aż tutaj ze mną przyleciałaś? Poczekaj, niech tylko ja ciebie uchwycę!... (*Biega po pokoju łapiąc muchę*) Jak ja ciebie uchwycę, to nie tak łatwo z rąk mych cię wypuszczę! Już ja wiem, co z tobą zrobić! (*Zatrzymuje się i spogląda na sufit*). Tam wysoko jesteś spokojna, ale zejdziesz no tylko tutaj, to, dam ja tobie za moje krzywdy. Zemszczę się na tobie za wszystkie muchy jakie tylko istnieją. Zejdziesz tylko a przekonam cię, że mój nos, moje czoło i oczy nie są publicznym ogrodem spacerowym. Zejdziesz tylko, a sprawię się z tobą gracko. (*Sledzi lot muchy*). Niechno ja tylko dostanę ciebie w moje palce... (*Podchodzi cicho do stołu i łapie muchę*) mam ją!... mam ją... (*Ostrożnie wyjmuje ją z dłoni za*

*skrzydelka i mówi do niej*): Mam ciebie... Próżno podwijasz łapki i wyęzasz skrzydelka... Tyś w mojej mocy... Ja cię nie puszcę... Nie tak łatwa teraz będzie ze mną sprawa, jak się tobie zdaje... Za moje krzywdy wszystkie zgnieść cię w palcach muszę... ścisnę tylko dwa palce... i już będzie koniec... A ta twoja męczarnia będzie dla innych much przestroją, ażeby nosom ludzkim raz na zawsze dawały spokój... (*Zastanawia się*). Lecz nie... nie zduszę ciebie... nie uduszę... W tej chwili wpadła mi myśl nowa... Zaniosę cię do Kazia... bo mama mówiła nieraz, że Kazio z lada muchy robi zaraz słoniam... Ciekawym bardzo widzieć jak ta zmiana się odbywa. Jeszcze nigdy tego nie widziałem. Musi to być bardzo ciekawe widowisko, bo mucha taka mała, a słoniu taki duży. — (*W podskokach woła*): Kaziu! Kaziu! Mam muchę, zrób mi z muchy słoniam! (*Wybiega za scenę, lecz po chwili wraca ze śmiechem*) Cha, cha, cha... A tom się złapał!... To wszystko nieprawda... Kazio nie umie takiej sztuki zrobić... to tylko mama tak powiada, bo Kazio, gdy co opowiada to z lada drobnej rzeczy robi zawsze strasznie wielką.



## ZAGADKI.

KWADRATY MAGICZNE  
ułożone przez Stefana R. ze Lwowa.

ZAGADKA ZGŁOSKOWA  
nadesłana przez Zosię N. z Wyszkwowic.

I.

|   |  |  |  |
|---|--|--|--|
| 1 |  |  |  |
| 2 |  |  |  |
| 3 |  |  |  |

Inaczej bór.

II.

|   |  |  |  |
|---|--|--|--|
| 1 |  |  |  |
| 2 |  |  |  |
| 3 |  |  |  |

Rzeka w Niemczech.

Imię żeńskie.

Przyimek, który rządzi IV i VI przypadkiem.

Ja — a — dto — ne — krę — o — kół — ta —  
be — kób — ca — pol — sto — łów —  
kres — a — gle — czę — her — nio — tyn — ba —  
a — śnia — świę — wi — cki — dzaw — wa —  
o — cim — śnio — sa — ka — i — dy — wie —  
ka — rzeł — ra.

Ułożyć z następujących zgłosek czternaście wyrazów których znaczenie jest następujące: 1) Imię męskie. 2) Zbiór głosek. 3) Miasto we Włoszech. 4) Gra towarzyska. 5) Przeciąg czasu. 6) Ogrodzenie. 7) Napój. 8) Rzeczownik w 2-gim przypadku l. m. 9) Miasto nad Prutem odwrótnie. 10) Miasto w Galicji. 11) Nazwisko króla polskiego. 12) Mały stawek. 13) Człowiek małego wzrostu. 14) Rzeka w Azji.

Początkowe litery tych wyrazów tworzą imię i nazwisko poety polskiego z 16-go wieku a końcowe imię i nazwisko króla polskiego.

Rozwiązanie zagadek z nru 4.:

Zagadka gramatyczna: Morze.  
Szarada: Jamajka.

*Nagrody otrzymali:*

Stasieczek Podoliński, Marylka i Tadzio Staruszkiewiczowie, Jańcia Dyczkowska, Marylka Friedlerówna, Jania Ferensiewiczówna.

*Rozwiązania zagadek nadesłali:*

W. Perutz, Mania i Jania Syniewskie, Tuta Swinarska, Helunia i Zofia Krenzłówny, Stanisława Hywłówna, Piotr Pisarek, Zygmunt Maryan F., Józef Pilewski, Mieczysław Tachler, Kazimierz Chodkiewicz, Maryla Fiedlerówna, Lili Linde, Stasia z Rzeszowa, M. Jaworczykowska, Miecio Stensing, Kazimierz Kaczmarek, Wanda Sikorska, Aniela Wieczorek, Aurelia Solinówna, Rozwiązanie bez podpisu ze Lwowa, Andzia i Leonia Hucułówny, Józef Schweska, Zosia i Romcio Gołębscy, Zosia Szydłowska, Staś Spolski, Zosia Metzgerówna, Stefa Szufłówna, Janinka H. ze Stynawy, Malwina Zielińska, Stefania Olszewska, Władzio i Zosia Bernadzikowscy, Tadzio Schwetz, Henryk, Amalia i Emanuel Fiternikowie Eugenia Gończarczykówna, Miecio Wanat, Staś Lenartowicz, Stefan Rastawiecki, Ewa Dębicka, Bronisław Józef Saloni, Stanisława Sochanikówna, Jurek Schnayder, Stefcia i Zosia Olbrychtówny, Janka Friedówna, Czesław Kędziński, Józef Pragłowski, Janina i Stanisław Moorowie, Nusia i Tadzio Kuczkwscy, Jańcia Dyczkowska, Zosia Pawłowska, Władek Kołomołocki, Emilia Kawalkówna, Tadzio Surmiński, Fredzio Świtalski, Lela Ponikłówna, Tadeusz Mikucki, Marynia i Tadzio Grawfowie, Ronia i Helcia Steckówny, Jadzia i Tys o Rebenowie, Kaziuńcio Dworak, Frania z Myślenic, Zosia Feuereisslówna, Stefuś Rudnicki, Elusia Paparówna, Rózia i Misio Pinelesowie, Della Goldgart, Maryan Albiński, Lola Raschkówna, Olga i Hela Marynowskie, Halina Barykowska, Ludwik Józef Roth, Lunia Brodnicka, Rózia i Malwina Segalówny, Bronia i Wanda Bańkowskie, Staś Podwiński, Manusia Bednarska, Irenka Dębicka, Mania Makusińska, Franciszek i Wojciech Bitomscy, Wisia Blezieniówna, Zosia i Stefcia Skuliczówny, Stasieczek Podoliński, Jania Ferensiewiczówna, Łucya Ilnicka, Albina Duninówna, Janinka i Ola Bielecka, Łucja Feldsteinówna, Iwonka z Krzywej, M. i J. Cstrowscy, Wańdzia Żygulska, Tadzio i Marylka Staruszkiewiczowie, Wisia i Mania W. ze Lwowa, Adela Traubnerówna, Eustachy Gaberle, Marynia Pawłowska, Jańcia Jaworska, Lola Horowitówna, Zosia Kühnberg, Jadwisia Grega, Toluś, Manus, Rena i Zosia ze Lwowa, Cesio i Stefcio Gałyńscy, Augusta Feldmanówna, Marya Kantecka, Zosia Schererówna, Walerya Stankiewiczówna, Zofia Dworzańska, Wacława Jaśkiewiczówna, Marynia i Witek Ostenowie, Janina Zielińska, Dorek Haładej, Dziunia i Stasia Czechowiczówny, Melania Münzówna, Basia Leniecka, Stanisław Udziela, Staś i Edzio Czaplacy, Wojtek Musiał, Stasia Szymańska, Lola i Salo Margulesowie, Niusia i Tadeusz Zukowscy.

*Korespondencje Redakcyi.*

*Zosi M. w Gorlicach.* „Mały Swiatek“ cieszy się, że czytasz z takim zajęciem powiastki z czasów powstania.

*Mili, Mieciami i Stefce K. w Tłumaczu.* Nagroda wysłana. Pieniądze za powieść można przysłać markami.

*Zosi i Romciowi G. w Krasnolesie.* Aż się „Mały Swiatek“ przestraszył, że ma czytelników zazdrosnych, ale to żarty tylko, nieprawdaż? Cierpliwości trochę, a nagroda może was nie minie.

*Janince H. ze Stynawy.* Rozwiązanie zagadek napisane dobrze.

*Stefie S. w Pysznicy.* Pewnie twój dziadus walczył w powstaniu. Słusznie sądzisz, że Bóg sprawiedliwy ukarze krzywdzicieli i ulituje się nad nami, lecz trzeba pracą wytrwać na to ulitowanie.

*Stasiowi Z. w Lubaczowie lub Jaśle.* Napisz chłopcy kochany gdzie cię „Światek“ ma szukać. Ostatni numer wysłaliśmy do obu miejscowości.

*Andzi i Leoni H. w Krakowie.* Dzięki za współczucie i modlitwę.

*Witoldowi i Iwonce K. w Rzeszowie.* Marki na „Rodzinę Wygnańców“ otrzymaliśmy. Iwonce pani Świątkowa zasyła całusa.

*Tucie S. w Wrocławiu.* Gdy zostanie wydrukowaną połowa powieści „Rodzina Wygnańców“, wtedy ci tę połowę przysyłamy, a po ukończeniu druku resztę, gdyż wysyłka pojedynczych arkuszy więcej by kosztowała niż cała powieść.

*Stefanowi R. we Lwowie.* Masz odpowiedź na przedostatniej stronie „Świątki“.

*Zosi N. w Myszkowicach.* Nagrody za zagadkę nie otrzymasz. A dla czego? Zgadnij sama.

*Aurelii S. w Stanisławowie.* Redakcyja umieszcza w „Małym Świątku“ tylko zagadki układane przez czytelników.

*Maryi L. w Liebenthal.* Przeczytaj odpowiedź daną Tucie S. we Wrocławiu.

*Illu L. w Stanisławowie.* Cierpliwości i wytrwałości a może los będzie łaskawszy.

*Mieczysławowi T. we Lwowie.* I na twoją szaradę przyjdzie wkrótce kolej.

*Stasi z Rzeszowa.* Zapewne dostał ci się numer w którym zaszła pomyłka przy wkładaniu arkuszy z cieniami.

*Władziowi i Zosi B. w Brzesku.* Nagroda wysłana, nie się nie należy.

*Stasiowi i Marylce z Libuszy.* „Mały Swiatek“ choć mały, lecz go śnieg nie zasypał, ani mróz zamroził, tak mu jasno, ciepło i miło gdy spieszy do stęsknionych za nim czytelników. „Mały Swiatek“ ma takie przecucie, że świadectwo będzie dobre.

*Stefanowi R. we Lwowie.* Zagadki musimy dawać różne, trudniejsze i łatwiejsze, bo nie wszyscy prenumeratorowie mogą o sobie powiedzieć, że „nie mają nad czem myśleć“.

*Bronisławowi S. w Rymanowie.* Szarada nie jest dobrze ułożona.

**Dla prenumeratorów załączamy drugi arkusz: „Rodziny Wygnańców“.**

**T R E Ś Ć:** Powstanie w r. 1863. przez Waleryę Szalay. — Rok 1863 przez Waleryę Szalay. — Zapust krakowski. — Portrety cieniowe przez Fr. Barańskiego. — Mucha, monolog przez Fr. Barańskiego. — Kalendarzyk historyczny. — Zagadki. — Rozwiązanie zagadek. — Korespondencje Redakcyi. — W dodatku: Wzory na portrety cieniowe. — „Świątko“ i Bez opieki powieść z angielskiego.